Cena numeru mk. 5.

№ 52. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Wtorek 26 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra“, Sosnowiec.
Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.
Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.
Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Sprawy Górnego Śląska.

Lloyd George i Briand o podziale G. Sląska.

Wzamian za Zagłębie węglowe Polska będzie musiała zapłacić część odszkodowania za Niemcy.

Paryż, 23 kwietnia.

Lloyd George i Briand będą mieli prawdopodobnie w czasie spotkania w Lympne sposobność omówienia sprawy podziału Górnego Śląska. Wobec tego, że we-ług wyników plebiscytu okrąg przemysłowy i węglowy ma przypaść Polsce, będzie ona rozporządzała zagłębiem węglowym, którego produkcja wynosiła przed wojną 50 miljonów tonn; ilość ta odpowiadała ilości wydobywanego w tym czasie węgla we Francji.

W myśl traktatu wersalskiego Polska będzie musiała w ramach nowych zasobów, jakie będzie czerpała z tego byłego terytorjum niemieckiego, przyjąć na siebie część ciężarów związanych z odszkodowaniami.

Związek górnoślązaków za Niemcami!

Bytom, 25 kwietnia.

Pewna część niemieckiej prasy górnośląskiej t. zw. „Bund der Oberschlesier“, czyli „Związek“, wysuwa po plebiscycie hasło „wolnego niezależnego“ państwa górnośląskiego.

Jest to fałszywa gra dla oszukania ludu śląskiego; ktoby poszedł na lep tego hasła, tenby sobie i krajowi swemu przyniósł w najbliższej przyszłości najgorsze nieszczęście.

Lud górnośląski przekona się o tym dowodnie, gdy mu jasno okażemy, jakie stanowisko zajął w całej walce plebiscytowej ten sam „Bund der Oberschlesier“ który głosił szumne hasło: Górny Sląsk dla górnoślązaków. Jak wiadomo, związkowcy, na których czele stał p. Latacz, mieli w swych szeregach około 400000 ludności i to nietylko niemieckiej, ale niestety i polskiej, przeważnie jeszcze niedość narodowo uświadomionej, którą zwabiły ku sobie obietnicą „wolnego państwa śląskiego.

Tymczasem, jak przedstawiła się ta cała sprawa w przeddzień plebiscytu!

Oto członkowie „Bundu“ udali się do Warszawy i Berlina, aby zbadać, jakie zamiary i nadzieje mają oba państwa co do Sląska! Wróciwszy z tej podróży, doszli do przekonania, że najlepszym wykonaniem hasła: Górny Sląsk dla górnoślązaków, będzie poddanie się rozkazom Berlina! Przywieźli ze sobą słowa obietnic niemieckich, wypowiedziane do p. Musioła, sekretarza „Związku“, że tylko wtedy, gdy będą głosować za Niemcami, spełnią swoje cele, bo rząd niemiecki obiecuje im, że w razie korzystnego dla siebie wyniku głosowania, będzie pomagać „związkowcom“, w utworzeniu wolnego państwa górnośląskiego!

— Tak uczyniliśmy — przyznaje się do tego sam p. Musioł i tak dalej oświadcza:

— To, że np. wogóle w polskiem mieście, w Królewskiej Hucie, albo w polskim mieście Zabrzu itd., oddano większość głosów za Niemcami — jest dziełem naszego: „Bund der Oberschlesier“, to była po audjencji w Berlinie nasza robota w ostatnich dniach przed plebiscytem. Nasz związek liczy około 400000 członków i to w większej części polaków. Oni oddali tylko dlatego swój głos za Niemcami, ponieważ mieli przyrzeczenie od rządu niemieckiego, że będzie współdziałał w utworzeniu autonomicznego państwa śląskiego.“

Ażeby dać możność utworzenia wolnego państwa śląskiego, oddaliśmy głos za Niemcami! — mówi p. Musioł.

Czują już „raj niemiecki“.

Bytom, 25 kwietnia.

Komitet obrony kresów zachodnich wysłał do komisji międzysojuszniczej i do rady ambasadorów memorjał z olbrzymim materjałem, domagający się przyłączenia tych powiatów do Polski, które wskutek nikczemnych machinacji niemieckich nie uzyskały większości podczas plebiscytu.

[illegible] umysłów w powiecie opolskim.

Bytom, 25 kwietnia.

Naogół w powiecie opolskim panuje spokój, na którego straży stoją żołnierze zaprzyjaźnionej nam armji francuskiej. Skutkiem licznych aresztowań przywódców i członków niemieckiej bojówki, daje się zauważyć wśród niemców pewne zwątpienie. Mimo to wzmożony ruch graniczny za linją demarkacyjną trwa dalej, element napływowy w powiecie opolskim staje się coraz silniejszy, a przez granicę niemcy przewożą w dalszym ciągu broń i amunicję.

Neutralizacja Śląska.

W dyplomatycznym kotle znowu smród
Za długo warzy się tam sprawa Śląska,
A choć nie cierpi na węglowy głód,
Anglja się nie chce zbyć smacznego kąska,

Oto, co głosi nam ostatnio PAT,
Serca nam srogą przeszywając dzidą:
Neutralizacja na piętnaście lat,
Ma się rozumieć pod Anglji egidą.

Więc nic dziwnego, że nam blednie twarz
A z oczu gniewu lecą błyskawice.
Jakto? mitręga i wysiłek nasz
Mają się naraz obrócić na nice?

Wieść ta na sercach siadła jak głaz
I napełniła całą Polskę zgrzytem.
Więc pocóż było już po drugi raz
Owych komedji głupich z plebiscytem.

Przez swój egoizm dobrze znany już
Z krwawej historji ziemi irlandczyków,
Wy przehandlować chcecie miljon dusz,
Jakby wróciły czasy niewolników?

Hola, panowie! nie pora na żart,
Dyplomatycznej gry porzućcie talję,
Bowiem historja wpisze wśród swych kart
Że za kanałem mieszkały kanalje!..

NEMO.

Sentymentalny militaryzm pruski.

Sosnowiec, 26 kwietnia.

„Dzieje się straszna krzywda Niemcom. Ufam jednak niezłomnie, iż dobry bòg teutoński wybawi nas wkrótce z więzów hańby, narzuconych nam przez koalicję“. Wypowiadając te słowa w kilka dni po podpisaniu traktatu wersalskiego, miał za sobą marszałek Hindenburg niemal całe Niemcy. Zapomniał widocznie sentymentalny starzec, jakie warunki projektowały narzucić Niemcy koalicji, w razie zwycięstwa. Ponieważ Niemcy pobite piorunowały m. in. i na polską niewdzięczność, nie od rzeczy będzie przypomnieć im, jak to sobie potomkowie Werthera wyobrażali „niepodległą, przez nich stworzoną Polskę“. Oto dnia 24-go września 1918 roku niem. sekretarz stanu Hintze, na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych, oświadczył: „Podstawą naszej polityki odnośnie do Polski jest proklamacja obu cesarzy z dnia 5 listopada 1916 r. Tem, co dla siebie osiągnąć spodziewamy się, jest:

1. Gospodarcze równouprawnienie państw centralnych na polskich targach z Polakami.
2. Za to jesteśmy gotowi przyjąć Polaków do przyszłego związku gospodarczego w Europie.
3. Zawrzeć z Polską tymczasowy traktat handlowy na zasadzie największego uprzywilejowania.
4. Równouprawnienie obywateli niemieckich w zakresie handlu, przemysłu i nabywaniu ziemi.
5. Stworzenie wolnego ruchu przewozowego towarów i osób z Niemiec przez Polskę.
6. Żegluga na Wiśle i przytykających drogach wodnych wolna dla nas i dla Polaków.(!)
7. Wszystkie ustawy, które w zakresie kulturalnym powstały podczas okupacji, a służące dla utrzymania niemieckich szkół i kościołów, mają być utrzymane“.

Według ówczesnego korespondenta wiedeńskiej „Neue Freie Presse“, postulaty te były przyjęte przez komisję z głębokim zadowoleniem. — Nie od rzeczy również będzie przypomnieć uczuciowym generałom i kanclerzom niemieckim fakt, iż Niemcy zatrzymały u siebie przymusowo 700.000 robotników polskich, wpędziły ich do fabryk amunicji, dzięki czemu armaty niemieckie miały czem strzelać. W sierpniu 1917 roku hr. Lerchenfeld wymawia Radzie Stanu w Warszawie: „Przez krew 67 tysięcy, poległych na polskiej ziemi, zostało wskrzeszone państwo polskie. Nieście więc i Panowie, na równi z całym narodem niemieckim ofiary i postawcie sobie pytanie, czy nie są warte celu Wasze ofiary i cierpienia?“

Panie hrabio! a ile było polskich trupów wśród tych 70 tysięcy? Sentymentalny, stary złodzieju. Gdybyśmy zaczęli rachować przelaną krew, to niewiadomo jakby ten bilans wypadł. Mógłby cię oświecić w tym rachunku Ludendorf, wspominający tylokrotnie w komunikatach bohaterstwo pułków poznańskich i śląskich na froncie zachodnim. A pruski minister Dreus odpowiada Korfantemu w sejmie pruskim: „Rząd pruski wyciąga rękę do porozumienia, jeśli zaś Polacy ją odpychają, ponoszą za to odpowiedzialność“. Równocześnie jednak dodał: „Prusy nie mogą pozwolić, aby część ich ludności spoglądała poza słupy graniczne.“

O rozbrajająca sentymentalności pruska! Niewiadomo gdzie jest granica między tobą a zbrodnią.

Nie pomogły jednak groźby min. Dreusa. Ludność polska w Prusach nadal spoglądała poza graniczne słupy. Runęły one, zawaliły się. Trzasło z hukiem i państwo niemieckie. Przesunęła się polska granica bliżej Berlina. Niedługo, o czem nawet nigdy nie pomyśleli sentymentalni hunowie, i Odra będzie granicą. Ostał się jeno w dalszym ciągu sentymentalizm pięści; biedny! przez cały czas wojny europejskiej, nie zaskarbił sobie niczyjej wdzięczności.

Nawet tych polaków, których krew Michela i dobry bóg teutoński oswobodził z niewoli. Chudnie też biedaczysko przeraźliwie. Ale to mu na zdrowie wyjdzie.

Sęp.

Konferencja w Hythe.

Rada najwyższa zbiera się 30 b. m.

Paryż, 25 kwietnia.

(Telegram własny.)

Konferencja w Hythe zakończyła się wczoraj o godz. 6 min. 15 wieczorem. Postanowiono zwołać radę najwyższą do Paryża na sobotę, d. 30 bm. Jeżeliby sytuacja strajkowa nie pozwalała Lloydowi Georgeowi na opuszczenie Londynu, to konferencja zbierze się w Londynie.

Ustalenie granic na Śląsku Cieszyńskim i Orawie.

Morawska Ostrawa, 25 kwietnia.

Komisja delimitacyjna dla Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, zebrała się wczoraj przed południem w tutejszej szkole górniczej.

Granica w Cieszyńskim i na Orawie została ostatecznie ustalona w ten sposób, że linja wyznaczona 28 lipca 1920 w Paryżu przez Radę ambasadorów, została zachowana z wyjątkiem paru poprawek, podyktowanych lokalnymi interesami gospodarczymi.

Granicy na Spiszu nie można było dotąd ustalić z powodu niepogody, nie pozwalającej na oględziny terenu.

Wykonanie traktatu ryskiego.

Przyjazd sowieckiej delegacji repatrjacyjnej.

Warszawa, 25 kwietnia.

Wczoraj rano przybyła do Warszawy sowiecka delegacja repatrjacyjna z p. Ignatowem na czele.

Oświadczenie przewodniczącego delegacji sowieckiej.

Baranowicze, 25 kwietnia.

Przewodniczący delegacji sowieckiej do spraw jeńców i uchodźców, Ignatow, po przybyciu na terytorjum Polski oświadczył jednemu z przedstawicieli władz polskich, co następuje:

Przyjazd naszej delegacji do Polski jest pierwszym krokiem do wypełnienia traktatu ryskiego. Praca naszej delegacji potrwa prawdopodobnie kilka miesięcy. Nasza delegacja nie ma pełnomocnictw do wprowadzenia w życie artykułu 11 go traktatu pokojowego, dotyczącego zwrotu mienia. Dla wprowadzenia w życie tego artykułu będzie utworzona w Moskwie komisja mieszana, która będzie miała swe przedstawicielstwo w Warszawie.

Wyjazd komisji granicznej.

Warszawa, 25 kwietnia.

W nadchodzącą środę wyjeżdża do Mińska polska komisja graniczna z p. L. Wasilewskim na czele.

11 p. p. w Zagłębiu.

W niedzielę odbyło się w Będzinie przywitanie powracającego z frontu 11 p. p. ziemi będzińskiej.

O godz. 9 ej rano na dworcu Nowego Będzina ustawione były kompanje powracających i honorowa kompanja garnizonu. Powitanie było bardzo imponujące. Na peronie ustawiły się deputacje cechów, przedstawiciele władz administracyjnych, rada miejska i przedstawiciele instytucji społecznych i okolicznych gmin. W imienu starostwa i sejmiku przemawiał do powracających p. Piwowar, w imieniu miasta prezydent i w imieniu garnizonu jeden z oficerów.

Po przemówieniach powracający żołnierze otrzymali posiłek z rąk pań z Koła polek i komitetu pomocy armji.

Wreszcie uformował się pochód. W pochodzie wzięły udział: policja, straże ogniowe, cechy, przedstawiciele władz administracyjnych wraz z urzędnikami, prezydjum miasta i rada miejska, Koło polek i komitet pomocy armji, kwaterujący garnizon i powracający bataljon. Na ulicy Małachowskiego, Nowym Rynku i Kołłątaja ustawione były szpalerami dzieci szkolne, które polnymi kwiatami obrzucały powracających, wznosząc wraz z zebraną publicznością okrzyki na cześć armji. U wejścia na Nowy Rynek, przez całą szerokość ulicy urządzony był olbrzymi transparant ubrany zielenią z napisem „Witajcie!“

Pochód ul. Kołłątaja i Sączewskiego doszedł do Nowego Rynku, gdzie przed władzami wojskowymi i administracyjnymi odbyła się parada powracającego bataljonu i garnizonu.

Całość wypadła b. sprawnie i imponująco.

——

Dzieci Zagłębia w Sosnowcu. W niedzielę rano Sosnowiec witał powracający z pola chwały 11 p. p. ziemi będzińskiej. Na dworcu panie z koła polek i oddziału czerwonego krzyża przyjmowały bohaterów herbatką, bułkami, kiełbasą i papierosami, a to wedle naszego staropolskiego „czym chata bogata, tym rada“.

Cechy, związki instytucje społeczne przysłały delegacje ze sztandarami, poczym przed stacją w. w. pułkownik szt. gen. Augustyn dokonał przeglądu wojska, ściskając dłoń żołnierzom, odznaczonym krzyżami za waleczność.

Po przeglądzie powitał żołnierzy imieniem miasta prezydent Niernsee; po nim przemówił do kolegów b. ochotnik, prof. Kolbe, a następnie pułk. Augustyn i jeszcze jeden z oficerów, poczym odbyła się defilada oddziałów na ul. 3 maja i wymarsz do Będzina.

Uroczystość powitania zrobiła zarówno na żołnierzach, jak i na ludności cywilnej olbrzymie wrażenie. Okrzykom powitalnym nie było końca, a w oczach żołnierzy widać było rozrzewnienie i wdzięczność za okazane im serce.

Udekorowana kwiatami i zielenią, z chorągiewkami na bagnetach dzielna jedenastka w południe opuściła Sosnowiec, odprowadzana przez delegacje ze sztandarami i tłumy publiczności.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

26 wtorek	Dziś Kleta i Marcelina Jutro Anastazego Wsch. słońca 4 m. 46 Zachód „ 7 m. 11

O pomoc dla jeńców.

RODACY!

Na kresach wschodnich Rzeczypospolitej zapanował spokój.

Dla dziesiątków tysięcy jeńców i zakładników, dla setek tysięcy uchodźców droga do Polski stoi otworem.

Przemocą od Ojczyzny oderwani, o chłodzie i głodzie, w ciągłej niepewności o los swój i innych najdroższych, w bezlitośnej poniewierce lata całe spędzili na obczyźnie ci bracia nasi.

Gorycz osamotnienia i męka długiego oczekiwania i podszepty zdradliwe, wszystko się sprzysięgło, aby między nimi a nami wykopać przepaść nieufności.

Lecz oto droga do Polski otwarta, spieszą ci bracia nasi, niepomni wszystkich swych cierpień, opanowani jedynie pragnieniem powrotu najszybszego na tej ziemi świętej, ziemi swych ojców.

Spieszmyż na ich spotkanie, rodacy!

Niech od pierwszej chwili poczują, że są wśród braci. Niech serdeczność przyjęcia osłodzi gorycz długiej niewoli i osamotnienia.

Niech każdy spieszy z pomocą przybywającym — z pomocą głodnym dzieciom, wyczerpanym matkom, jeńcom, zmęczonym ranami i chorobą.

Niech każdy spieszy złożyć na ten cel swój datek!

Grosz każdy—to nowe ogniwo łączności z braćmi naszymi.

Niech nie zazna zawodu Komitet pomocy jeńcom, który się tej pracy podjął i który się dziś do waszej obywatelskiej odwołuje ofiarności.

Siedziba komitetu: gmach sejmu. Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 1560.

Niech ani jedna łza nieotarta nie zostanie, ani jedna potrzeba niezaspokojoną.

W celu zbierania funduszów komitet wyłonił z siebie sekcję propagandy i zbierania ofiar i rozpoczyna akcję w całej Rzeczypospolitej.

Komitet pomocy jeńcom.

Prezydjum: Marszałek sejmu Wojciech Trąmpczyński Wacław Janasz, poseł Dziubińska, Stanisław Korsak, Bronisław Barylski, Stanisław Staniszewski, Stanisław Zieliński, Józef Siecińskí, poseł Zofja Moraczewska, Jerzy Barański.

Wielki koncert czerwonego krzyża. Koncerty prawdziwie artystyczne są u nas rzadkością. To też Sosnowiec zainteresował się bardzo koncertem środowym, organizowanym przez oddział tutejszy czerwonego krzyża. Młoda i zdolna koncertująca obecnie w Warszawie pianistka p. Janina Rozenberżanka, świetna wiolinistka. — p. Loli Hakowska, która zbiera laury w Krakowie, utalentowana recytatorka i obiecująca wiele, jako jedna z najmłodszych artystek p. Wanda Hakowska i tenor bohaterski opery lublańskiej p. Teo Tur, znany z występów za granicą, koncertować będą w dn. 27-ym b. m. Kierownictwo artystyczne objął prof. Jakubowicz. Program przewiduje utwory, które rzadko się słyszy na prowincji a wykonanie artystyczne daje gwarancję, że melomani nasi będą mieli ucztę, co się zowie. Nic dziwnego, że bilety rozchwytywane są skwapliwie. Radzimy więc tym, którzy nie zdążyli nabyć biletów, by pospieszyli się, a uczynić to mogą przechodząc obok b. kantoru wymiany p. Ochockiego.

Nowy straszak. W swoim czasie bawiła w Zagłębiu komisja międzyministerjalna, która sprawdzała kartoteki w zakładach hutniczych i górniczych i która postanowiła, iż służba domowa pracowników nie może otrzymywać żywności po cenach i podług norm, wyznaczonych dla ciężko pracujących, lecz prawo do korzystania jedynie z aprowizacji miejskiej.

Na skutek decyzji powyższej, kopalnie wystąpiły do ministerjum aprowizacji o uchylenie postanowienia, twierdząc, iż rozporządzenie komisji wpłynie ujemnie na bieg poszczególnych kopalń oraz na wydajność pracy, a co za tem idzie i na zmiejszenie produkcji węgla.

Bądź co bądź ciekawa i grubo naiwna argumentacja.

Przedewszystkim pracownicy fabryk i kopalń otrzymują tyle żywności, iż nie tylko dla nich, lecz i dla służby w zupełności wystarcza, a następnie dlatego, iż rząd zrobił racjonalną oszczędność, górnik ma mniej wydobywać węgla.

Życie zadało kłam tym dowodzeniom i produkcja na rozporządzenie komisji absolutnie nic nie ucierpiała, charakterystycznym jednakże jest fakt, iż dotyczczas straszyli rząd jedynie robotnicy, obecnie zaś robią to i zarządy kopalń.

Odpowiedzialność kolei za ładunki. Wobec zdecydowanego już przystąpienia Polski do konwencji berneńskiej oczekiwane jest wprowadzenie niebawem całkowitej odpowiedzialności kolei za zaginione ładunki, a nie jak dotychczas po 100 mk. za kilo bagażu.

Lekceważenie czy zła wola? W ubiegłą sobotę w drukarni E. Mirka w Dąbrowie, gdzie drukuje się „Iskra" zgasło światło. Posłano natychmiast na posterunek elektrowni, znajdujący się za ścianą. Po upływie pół godziny monter raczył przyjść i w ten sposób dokonał reparacji, iż światło po kwadransie znów zgasło. Wezwany powtórnie monter nie przyszedł, a ponieważ wszyscy pracują określoną ilość godzin i za pracę po nad normę trzeba płacić grube sumy, jeden z pracowników począł oglądać korki i okazało się, iż jeden z nich, nie wiadomo dlaczego, nie był dokręcony.

Fakt powyższy podajemy do wiadomości zarządu elektrowni i zaznaczamy, że jeżeli tylko posterunkowemu elektrowni wolno jest dokonywać reparacji, winien on być na usługi korzystających ze światła, w przeciwnym bowiem razie trzeba pozwolić na to innym, aby nie narażać odbiorców prądu na nieprzyjemności i straty.

Nowe pole pracy dla kobiet.

Sosnowiec, 26 kwietnia.

Jeżeli służba wojskowa kobiet na froncie, a nawet służba wartownicza budziła w społeczeństwie naszym do pewnego stopnia usprawiedliwione wątpliwości, to służba pomocnicza w kierunku gospodarczym, biurowym, oświatowym, sanitarnym i st. łączności, winna być z najwyższym zadowoleniem przyjęta przez opinję publiczną. A właściwie na tę drogę wchodzi teraz ochotnicza legja kobiet. Oddziały wartownicze zostały zdemobilizowane; natomiast tworzy się szkoła centralna O. L. K., która w wymienionych wyżej kierunkach przygotować ma zastępy wyszkolonych fachowo pracowników wojskowych.

Wobec usuwania się mężczyzn ze stanowisk wojskowych dla lepiej płatnych posad cywilnych jest rzecz ta pewnego rodzaju koniecznością, ze względu zaś na poważne zalety, ujawnione przez kobiety w służbie wojskowej, a zadokumentowane w „pochwale" p. ministra spraw wojskowych, wróży ona dużą dozę pożytku dla państwa.

Co do kobiet nasuwa ona niezwykłą w dzisiejszych czasach sposobność zdobycia fachowego wyszkolenia bez żadnych z ich strony nakładów, prócz pracy i gorliwości.

Szkoła centralna O. L. K. (kursy trwają od 6—10 miesięcy) jest bezpłatna, a nadto zapewnia słuchaczkom podczas kursów mieszkanie, wikt, umundurowanie i żołd. Natomiast zobowiązują się słuchaczki do odsłużenia państwu: po ukończeniu kursów oficerskich 3 lat (otrzymuje przez ten czas odpowiednie do szarży pobory) po ukończeniu kursów podoficerskich 1 roku na zwykłych prawach podoficera.

Po roku służby mogą zostać jednak tak zwani podoficerami zawodowymi i otrzymywać znaczną pensję. Mogą także przy wolnej pracy i odpowiedniej pomocy ze strony władz O. L. K. zdać egzamin na kurs oficerski.

Na kurs oficerski przyjmowane są kandydatki o cenzusie 6 klas szkoły średniej, na kurs podoficerski o cenzusie 4 kl. i dwuklasowym (gospodarczy i st. łączności).

Kurs sanitarny i oświatowy są wyłącznie oficerskie, to jest nie przyjmuje się na nie kandydatek z wykształceniem niższym, niż 6 klasowe.

Wobec niezapewnionego faktu, że wiele kobiet młodych z braku zawodowego wykształcenia, a co zatym idzie, dla braku możności uczciwego zarobkowania, ulega wykolejeniu, sądzimy że powinny one powitać radośnie wieść o nowych, otwierających się przed nimi placówk zaszczytnej i korzystnej pracy. Zarówno wzgląd ideowy, iż staje się nieodzownym czynnikiem rozwoju i potęgi państwa, jak i strona praktyczna sprawy powinna pociągnąć je tłumnie do szkoły centralnej O. L. K.

Z teatru.

„Donżuani" operetka polskiego kompozytora Stefana Szlązaka, która miała się ukazać na dzisiejszym przedstawieniu, której próby odbywają się pod reżyserją p. Józefowicza, i osobistym kierunkiem kompozytora, część muzyczna została odłożona, celem lepszego wypróbowania, gdyż, jak się okazało z prób, orkiestra musi być specjalnie powiększona.

A zatym repertuar na tydzień bieżący zapowiada: dziś, we wtorek, „Księżniczka dolarów" z pp. Bonecka, Godlewską, Józefowiczową, Kossakowską, Józefowiczem, Kaczorowskim, Kozłowskim, Proniewiczem i Zakrzewskim w rolach głównych. Tańce dopełnią całości.

W środę sala zajęta na koncert.

W czwartek „Księżniczka czardasza", przedstawienie na dochód za pięćdziesięcioletnią pracę Jana Krafta przy scenie polskiej.

W piątek wieczór miljonówek — „Major ułanów".

W sobotę po raz pierwszy „Donżuani"!

W niedzielę, jak zwykle, dwa przedstawienia.

Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia rozpoczęta.

„Księżniczka dolarów" w Będzinie, ta arystokratka z finansjery amerykańskiej, rozgości się na przedstawieniu w teatrze „Corso". Pierwszorzędna obsada, muzyka Falla, oraz tańce złożą się na całość artystyczną.

Z kraju.

W warsztatach kolejowych.

Minister kolei, inż. Jasiński, zwiedził 21-go kwietnia przed południem warsztaty kolejowe w Warszawie przy ulicy Chmielnej i przekonał się naocznie o nadzwyczajnej wydajności pracy, jakiej najstarsi pracownicy tego warsztatu nie pamiętają.

Dość zaznaczyć, że w tym miesiącu wyjdzie z głównej naprawy 5 parowozów, rekord jakiego dotąd nigdzie w warsztatach naszych nie osiągnięto. Minister rozmawiał ze wszystkimi kierownikami działów i brygad oraz z najstarszymi robotnikami tego warsztatu, z których jeden liczy 88 lat, pracuje 60 lat i mimo to nie da się młodym robotnikom wyprzedzić w pracy.

W dziale mechanicznym i w kuźni przedstawili robotnicy zbiorowo swoje prośby o polepszenie bytu, których minister najżyczliwiej wysłuchał i obiecał udzielić ze swej strony jaknajdalej idącego poparcia. Opuszczając warsztat wyraził minister uznanie i podziękowanie naczelnikowi warsztatu i jego pomocnikom.

Zjazd wojewodów. W Warszawie obradował zjazd wojewodów pod przewodnictwem dyrektora Studzińskiego. Przedmiotem narad była sprawa organizacji województw i przeprowadzenie zarządzeń oszczędnościowych.

Powietrzna komunikacja w Polsce. W Poznaniu powstało towarzystwo, organizujące komunikację powietrzną w następujących linjach: Poznań — Warszawa, Poznań — Gdańsk, Poznań — Łódź — Warszawa, Poznań — Kielce — Lwow. Bilet Poznań — Warszawa kosztować będzie 3.200 marek.

O powiększenie sądu w Piotrkowie. Poruszona w „Dzienniku Narodowym" sprawa powiększenia sądu okr. w Piotrkowie i kreowania sądu apelacyjnego w tym mieście odbiła się żywym echem

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

45.

— Zbliżyłoby mnie ku tobie — zawołał Soliveau, — znajduję przyjemność w tem towarzystwie; gdybyś chciał, znalazłbyś sposób ku temu, cóż bowiem łatwiejszego dla tak przebiegłego lisa, jakim ty jesteś.

— Jakób zmarszczywszy czoło, utopił badawcze spojrzenie we wzroku mówiącego.

— W czemże tę lisią chytrość znajdujesz — pytał — objaśnij mnie proszę.

— W całym twoim postępowaniu drogi kuzynie, co uważam za najwyższą dla ciebie pochwałę. Nie zdobywają ludzie za jednym zamachem wielkiego majątku, jak ty to zrobiłeś; nie zostają tak łatwo wspólnikami i zięciami jednego z największych przemysłowców Ameryki, nie gromadzą miljonów bez wężowej mądrości w charakterze — odrzekł Soliveau — czego to właśnie tobie winszuję z całego serca. Ktoby do czarta był odgadł, że ty tak wysoko wzniesć się potrafisz!

— Tak, w rzeczy samej, posłużyło mi szczęście — odparł Jakób Garaud z powagą.

— A! wielkie szczęście, olbrzymie szczęście! wołał Owidjusz.

— Sądzę, że i ty na swój los uskarżać się nie możesz. Mimo, iż nie uznaję cię publicznie za mego kuzyna, postąpię względem ciebie jak dobry krewny — wyrzekł mniemany Paweł Harmant.

— Tak, oddaję ci w tym względzie zupełną sprawiedliwość i jedną tylko rzecz drobną miałbym do zarzucenia.

— Cóż takiego?

— Że jesteś kabalarzem, lubisz otaczać się tajemnicami.

— Tajemnicami, ja? — zawołał z niepokojem Garaud.

— Tak, ty kuzynie.

— Lecz w czem-że takim?

— W mnóstwie drobnych rzeczy.

— Mów jasno co chcesz powiedzieć? — fuknął opryskliwie mniemany Harmant.

Owidjusz przypomniawszy sobie szczegół, odnoszący się do czupryny swego kuzyna, jaki zwrócił jego uwagę na pokładzie okrętu, od kilku minut patrzał bacznie na jego głowę.

Jakób pomimo starań i częstego używania tynktury, nie uniknął rudego odcienia, jaki się wydobywał z pod jego włosów, a co Owidjusz stwierdził powtórnie bystrym swym wzrokiem.

— Wytłumacz się! — zawołał Garaud — nic bardziej nie drażni mi nerwów po nad te głupie półsłówka.

— Między krewnymi, między kuzynami — ciągnął Soliveau ze złośliwym uśmiechem, — zdaje mi się, iż istnieć powinna ufność zupełna, ztąd dziwnem to mi się wydaje, iż nie chcesz powiedzieć w jaki spcsób tak wielce zbogacić się zdołałeś w ciągu lat pięciu?

— Mówiłem ci już do czarta, że wynalazek był główną podstawą mego skromnego z tamtych czasów kapitału — zawołał niecierpliwie były nadzorca — dla czego wątpisz o tem, wiedząc, że „m lczącą", wraz i maszyny do gilosowania zjednały mi wspólkę z Mortimerem wraz z ręką jego córki?

— Wiem o tem, lecz nigdy nie powiedziałeś mi, jaki to był ten twój pierwszy wynalazek?

— Nie pojmuję tej natarczywości, — krzyknął z uniesieniem mniemany Paweł Harmant; — sprzedałem me plany i to właśnie przyniosło mi trochę pieniędzy. Wynalazek mój od owej chwili nie należy już do mnie, inny mu nadał swoje nazwisko. Byłoby więc niekczemnością z mej strony chełpić się nim i utrzymywać, żem twórcą jego.

Rzecz zręcznie wytłomaczona zostało; mimo to Owidjusz otworzył usta aby zapytać: dlaczego farbujesz włosy? Gdym cię znał kiedyś, nie były one rudemi; wstrzymał się jednak i zamilkł, nie chcąc budzić podejrzeń w swoim towarzyszu.

— Wyjaśniłeś mi rzecz tę dostatecznie — odpowiedział — pojmuję, iż delikatność nakazuje ci milczeć w tym względzie.

— A innych jakich „kabalarstw" mówiąc twym bulwarowym językiem, nie dostrzegłeś z mej strony? — pytał Garaud.

— Nie, żadnych.

— To dobrze. Tu Jakób zmienił przedmiot rozmowy.

— Powiedz mi, gdzie przepędzasz czas wolny od pracy? — zapytał po chwili — czy masz w New-Jorku przyjaciół, znajomych, jakie wynalazłeś sobie rozrywki?

Owidjusz potrząsnął głową.

— W New-Jorku — odrzekł — jak wszędzie, trudno znaleźć prawdziwych przyjaciół, nie szukałem też ich bynajmniej. Co zaś do znajomości, łatwo zawierają się one, szczególniej przy stole gry, a grubo grają jak widzę w tym kraju.

— Byłżebyś graczem? — zapytał Garaud.

— Tak, w rzeczy samej, jest to jeden z małych mych grzechów.

— Bądź bacznym, bo się zrujnujesz.

— Lub się zbogacę kiedybądźkolwiek, wygrawszy wielką sumę pieniędzy.

(c. d. n.).

w szerokich kołach mieszkańców.

Na jednym z ostatnich posiedzeń rady miejskiej poruszył ją radny Uniszewski, zgłaszając następującą rezolucję:

Rada miejska wzywa magistrat o natychmiastowe usilne poparcie u sfer miarodajnych akcji tutejszego sądownictwa i palestry, wszczętej w celu przyłączenia do tutejszego sądu okr. kilku powiatów i jednocześnie utworzenia w mieście sądu apelacyjnego.

Wniosek ten rada miejska jednogłośnie uchwaliła.

Biurokratyczne dziwolągi. Koło kupców hurtowników gałęzi winnej w Stowarzyszeniu kupców polskich w Warszawie wniosło zażalenie do ministra aprowizacji w przedmiocie ściągania od wyrobów wódczanych zagranicznych opłat w sumie 40 mk. za litr pojemności, podczas gdy równocześnie minister aprowizacji zakazał sprzedaży wszelkich wódek i koniaków zagranicznych.

Tym sposobem unieruchomiona część kapitału obrotowego musiała jeszcze opłacić podatek akcyzy.

Izba skarbowa od wpłaty podatku nie chciała zwolnić kupców, gdyż ministerjum skarbu sprzedaży tej nie zabroniło.

Zwierzęcy akt. Do krewnych pod Brodami wracała przedwczoraj przez Lwów 17-letnia Irena P., która przez kilka lat przebywała jakó ewakuowana przez rząd austrjacki w Czechach, ostatnio zaś służyła pod Zółkwią. Na dworcu we Lwowie przystąpiła do niej nieznana kobieta, a gdy się dowiedziała, że dziewczyna nie ma biletu, posłała ją po 2 bilety do kasy, sama pozostała dla pilnowania tobołków dziewczyny. Gdy P. powróciła od kasy, z kobiety i zawiniątek nie pozostało ani śladu. Z lamentem poszła szukać swej zguby w okolicy dworca. Spotkał ją jakiś żołnierz i uspokoił, że jest kobieta, są i tobołki, poczym zaczął dziewczynę prowadzić. Zawiódł ją pod domek samotny w lesie biłohorskim i uczynił dziewczynie niemoralną propozycję, kiedy zaś ta odmówiła, żołnierz zatkał jej usta ręką, zagroził zabiciem i zgwałcił. Zakrwawiona ofiara rozwydrzenia zgłosiła się na stację zborną na dworcu, skąd przez stację ratunkową odstawiono ją do szpitala. Za zbrodniarzem wdrożono poszukiwania.

WYKRYCIE
nowej fabr. 1000-markówek.

W styczniu r. b., już po raz drugi w ostatnich czasach, ukazały się w kursie na rynkach niemieckich fałszowane tysiącmarkówki polskie. Falsyfikaty były drukowane na prawdziwym papierze i odznaczały się trudnem do odróżnienia wykonaniem. Gorzej już wypadły banknoty, drukowane na prawdziwym papierze różowym z fałszywymi wodnymi znakami.

Według wiadomości poufnych, otrzymanych przez wydział śledczy, fabryka mieściła się w Niemczech. Wydział śledczy delegował więc swoich funkcjonarjuszów, pp. Bachracha i Szwedego, znanych z dokonania już podobnych odkryć w Wiesbadenie.

Slady na ten raz prowadziły do Hanoweru, praca jednak była bardzo utrudniona, fałszerze bowiem wobec poprzednich odkryć naszych agentów mieli się na baczności.

Po upływie pierwszych trzech tygodni pobytu w Niemczech, udało się naszym policjantom wejść w kontakt z głównym wodzem bandy, niejakim Józefem Salem, właścicielem domu w Hanowerze, zarazem i mieszkańcem Sosnowca. Konfident naszych wywiadowców doprowadził do tego, iż Sal zaofiarował mu kupno falsyfikatów.

W połowie marca Sal z pomocą policji niemieckiej już się znalazł w areszcie, we własnym pokoju hotelowym, w Hanowerze. Podczas rewizji znaleziono na stole dwa fałszywe bilety polskie tysiącmarkowe.

Sal nie przyznał się do własności i był tyle czelnym, iż powodził, że policja polska tropi go jako przestępcę politycznego, oraz że wmawianiem fałszerstwa, pragnie go sprowadzić do kraju. Twierdzeniom tym zadała kłam rewizia odbyta w jego mieszkaniu. U jego żony Róży, znaleziono mianowicie sześć falsyfikatów. Policja hanowerska zaaresztowała oboje małżonków drogą tymczasową i zażądała od pp. Bachracha i Szwedego przedstawienia dowodów winy w czasie najkrótszym, w przeciwnym bowiem razie, będzie zmuszoną ich uwolnić.

Panu Bachrachowi w mieszkaniu Salów udało się odnaleźć dwa listy pisane w żargonie żydowskim. Pisane były przez odbiorców falsyfikatów zamieszkałych we Wrocławiu. Listy wysoce obciążały obie strony. Z tego powodu pp. B. i Sz. podążyli do Wrocławia, Tu, po dłuższych poszukiwaniach odszukali i zaaresztowali Lejbę Selingera z Sosnowca i Ludwika Stefanusa z Łodzi.

Tu również dowiedziano się iż wspólnicy papier potrzebny do drukowania falsyfikatów zakupują w Sacrau pod Wrocławiem oraz że Stefanus i niejaki Steinberg chcieli przekupić urzędnika fabryki ażeby im odstąpił partję prawdziwego papieru.

Odkrycia powyższe, przedstawione przez naszych agentów sędziemu śledczemu w Wrocławiu, spowodowały zaaresztowanie Stefanusa i Steinberga już drogą sądową.

Dalej dowiedział się p. Bachrach, że główną rolę w przewożeniu falsyfikatów odgrywała kochanka w Katowicach, Tadka Selingera. Pojechano do Katowic i tam z pomocą władz koalicyjnych zaaresztowano poszlakowaną. Wzięto ją fortelem, gdyż sądziła, iż jedzie do Wrocłowia, jako świadek w sprawie obojętnej.

Na dworcu w Katowicach jcyś podejrzani draby mieli pp. B. i Sz. na obserwacji. Z obawy podstępu, agenci już w wagonie zmienili paltoty i kapelusze, co okazało się w następstwach bardzo szczęśliwym, gdyż po przybyciu do Wrocławia, policja tamtejsza, okazała im świeżo otrzymany telegram tej treści:

„Pociągiem o godz. 9 wiecz. wyjechali z Katowic dwaj polacy, podający się za agentów policji. Uprowadzili obywatelkę niemiecką, Janinę Zmudzińską. Proszę o pomoc i opiekę władze niemieckie dla uprowadzonej. Gospodyni mieszkania".

(d. c. n.)

Telegramy.

Rokowania rumuńsko-sowieckie.

Bukareszt, 25 kwietnia.

W przyszłym tygodniu wyjeżdża do Warszawy i Gdańska przedstawiciel rządu rumuńskiego Filaliti, udający się następnie do Rewla celem nawiązania rokowań z przedstawicielem sowieckim.

Poseł polski w Moskwie.

Warszawa, 25 kwietnia.

(Przez telefon.).

Poseł polski w Tokjo, p. Stanisław Patek, obejmie przedstawicielstwo Rzeczypospolitej w Moskwie.

Język rosyjski na Białorusi.

Mińsk, 25 kwietnia.

Z Bobrujska donoszą, że we wszystkich instytucjach sowieckich na Białorusi językiem urzędowym jest język rosyjski. Wykłady w szkołach prowadzone są również w języku rosyjskim.

Przemytnictwo kwitnie.

Warszawa, 25 kwietnia.

Jak donoszą z Baranowicz, polskie władze pograniczne poczyniły energiczne zarządzenia celem zwalczania kontrabandy do Rosji sowieckiej.

Na pograniczu polsko-rosyjskim prawie cała ludność zajmuje się przemytnictwem.

W okolicach Nieświeża został zatrzymany transport towarów wartości kilku miljonów marek.

U przemytników kupują bolszewicy wszystko, płacąc następujące ceny w rublach carskich: za buciki 3 tysiące, za kilogram sacharyny 10 tysięcy, za ubranie 10—15 tysięcy.

Gen. Wrangel w niełasce u Francji.

Konstantynopol, 25 kwietnia.

Wrangel ostatecznie ustępuje z armji rosyjskiej. Komisarz francuski, gen. Pelle, odmówił Wranglowi pozwolenia udania się na Lemmons i Gallipoli, by pożegnać ostatecznie armję, której członkowie od tej chwili będą traktowani jako zwykli uchodźcy.

W Serbji będzie rozlokowane 20.000 żołnierzy.

Prowadzone są rokowania z Czechosłowacją w sprawie przyjęcia 10.000 żołnierzy.

Wrangel otrzymał swobodę udania się, dokąd zechce pod warunkiem zerwania wszelkiego kontaktu z armją.

Ofiary.

Na Czerwony Krzyż złożył Soldin mk. 200.

Na plebiscyt zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Heleny Hauser składają Kowalczykowie mk. 200.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.